Nr. 134.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 14 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 czerwca.

Zatarg pomiędzy Anglią a Francyą.

Anglia i Francya rywalizowały często z powodu kolonii, dla tego liczne były z tego powodu zatargi, a nieraz przychodziło i do wojen. Jabłkiem niezgody jest tak zwana sprawa nowofundlandzka, która już prawie 300 lat niepokoi umysły Francuzów i Anglików. Obecnie znowu przyszło do przykrych zajść pomiędzy ludnością Nowéj Fundlandyi a Francuzami. Chodzi o prawo połowu ryb na wodach fundlandzkich. Gdy w r. 1713 przeszła Fundlandya pod panowanie angielskie, przyznano Francuzom prawo udziału w połowie ryb w bliskości pewnéj, bliżéj określonéj przestrzeni wybrzeży. W traktacie paryzkim z roku 1783 Anglia uznała te prawa Francyi, zgodziwszy się na ich rozszerzenie. Nowa Fundlandya stanowi dziś samodzielną angielską osadę, posiada gubernatora i radę, uposażaną w atrybucye prawodawcze i wykonawcze. Stolica jéj Johns leży nad silnie ufortyfikowanym portem wojennym. Ludność składa się około z 200,000 dusz i liczy równą prawie liczbę Francuzów i Anglików. Trzy małe wyspy w bliskości południowego wybrzeża Nowéj Fundlandyi położone, należą do Francyi, która utrzymuje tam gubernatora i mały oddział wojska, ale nie ma prawa do wznoszenia na nich żadnych fortyfikacyi. Ludność angielska zarzuca Francuzom rozliczne nadużycia i szykany, żądając od Anglii uchylenia praw, Francyi przysługujących. Francuzi znów obwiniają wyspiarzy o gwałty popełniane na rybakach francuzkich, twierdzą zarazem, że rybacy angielscy publicznie oświadczają, iż prędzéj nie zaniechają agitacyi, aż Francuzi z Nowéj Fundlandyi ustąpią zupełnie. Zażalenia te Francuzów znajdują sympatyczny odgłos w licznéj ludności francuzkiéj w Kanadzie, wyglądającéj z upragnieniem starcia, w nadziei, że ułatwi jéj ono oderwanie się od Anglii. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki również popiera Francuzów. Anglia w téj sprawie znajduje się w nader trudném położeniu. Jeżeli nie uczyni zadość życzeniom ludności angielskiéj w swych północno-amerykańskich osadach, może popchnąć ją do wypowiedzenia posłuszeństwa. Jeżeli zaś przeciwko Francyi wystąpi, bardzo łatwo wywołać może konflikt, na który przecież, ze względu na ogólną sytuacyą międzynarodową, narazić się nie chce. W takim tedy stanie rzeczy ograniczy się zapewne na podstawie biernéj, w nadziei, że spór między rybakami sam przez się uspokoi się. Jest to zwykła w trudnych razach taktyka gabinetu angielskiego. Z drugiéj strony atoli jest do przewidzenia, że opozycya w Izbie poselskiéj sprawy nowofundlandzkiéj użyje za podstawę do akcyi przeciwko rządowi, która dlań tém bardziéj stać się może niebezpieczną, ile, że opozycya będzie z pewnością miała za sobą opinią publiczną w całéj Anglii.

Dodajmy, że Nowa Fundlandya, po angielsku New-Foundland, zwana także krótko Fundlandyą, jest wyspą położoną niedaleko ujścia rzeki św. Wawrzyńca, oddzielona cieśniną od półwyspu Labrador. Ludność téj wyspy żyje prawie wyłącznie z połowu ryb i psów morskich, gdyż kraj jest bagnisty i nieurodzajny. Nigdzie na całym świecie nie kwitnie tak rybołóstwo jak na wodach fundlandzkich.

Podług ostatnich wiadomości sytuacya zaczyna być groźną. Mieszkańcy Fundlandyi zaopatrują się w broń, aby siłą odpierać Francuzów. Angielskie i francuzkie okręty wojenne dążą na wybrzeża Fundlandyi, rząd angielski nawet zbiera wojsko lądowe. Nie chodzi tu zresztą wyłącznie o Fundlandyą, także Kanada chce się oderwać od Anglii, a myśl tę popierają Amerykanie w Stanach Zjednoczonych. Ani Francya, ani Anglia nie pragną wojny, dla tego można mieć nadzieję, że sprawa fundlandzka załatwi się na pokojowéj drodze.

Telegramy.

Londyn, 12 czerwca. Większa część dzienników angielskich zaniepokojoną jest zbrojeniami Rosyi na wybrzeżach morza Czarnego. Na rozszerzenie i ulepszenie portów w Mikołajewie, Jałcie i Taganrogu wyznaczono przeszło 650,000 rubli, na wzmocnienie portów w Sebastopolu i Batumie 2 miliony rubli; w ogóle wydano 5 milionów rubli na ulepszenie portów morza Czarnego. Budują się też okręty wojenne, zarazem wznoszą się silne fortyfikacye w Odesie, Chersonie i Oczakowie.

(Z tą wiadomością należy porównać doniesienie o zabraniu wielkiéj ilości prochu na wysepce pod Atos, o czém donosił „Kuryer Poznański“ przed kilku dniami.)

Białogród, 12 czerwca. Wczoraj obłożono aresztem wszystkie wiedeńskie i peszteńskie gazety, zawierające mowę Kalnokiego o Serbii. Pisma białogrodzkie zaczepiają Austryą z niezwykłą ostrością; panuje wielkie roznamiętnienie, którę budzi obawy u umiarkowanych patryotów.

— Węgierskie władze zabrały Serbom było, pasące się na wysepce Młyńska na rzece Dryna; Węgrzy i Serbowie roszczą sobie prawo do téj wyspy.

Chrystyania, 12 czerwca. Konferencya kolei żelaznych została odroczoną. W przyszłym roku zbierze się konferencya w Hamburgu.

Praga, 12 czerwca. Nic tu nie wiadomo o tem, jakoby Rieger miał się cofnąć z życia politycznego. Jest to tylko życzenie gazet niemieckich, które dobrze wiedzą, że łatwiéj pokonać Młodoczechów, aniżeli Staroczechów z Riegerem na czele.

Czerniowce, 11 czerwca. Komitet autonomistyczny ogłasza listę kandydatów do sejmu, ale prawdopodobnie znaczna część kandydatów przepadnie, gdyż wielu między nimi jest żydów, przeciw którym panuje w Bukowinie nienawiść. Rusini stawiają odrębnych kandydatów.

Rzym, 11 czerwca. Zanosi się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kolumbią, rzeczpospolitą w południowéj Ameryce. Rząd republiki miał zapłacić kilka milionów franków za zrabowanie przez żołnierzy kolumbijskich Włocha Cerrutiego — w myśl wyroku rządu hiszpańskiego, który był przez obydwie strony uznany za sędziego rozjemczego. Ponieważ rząd Kolumbii stanowczo odmówił zapłaty, przeto wywiązał się zatarg z Włochami, który może doprowadzić do wysłania okrętów wojennych włoskich na wody Wielkiego Oceanu.

(Kolumbia zawiera 15,000 mil kwadr. i 3 mil. mieszkańców, oraz 50,000 dziko żyjących Indyan.)

Peszt, 12 czerwca. Kalnoky mówił wczoraj o stósunku Austro-Węgier do Włoch, ciesząc się, że między obydwoma państwami panuje jak największa zgoda. — Wielkie wrażenie wywołało zniesienie wyroku sądu w Temeswarze, na mocy którego Melchior Farkas za oszukaństwo w loteryi został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. Kwota, za któréj sprzeniewierzenie został skazany, wynosiła pół miliona złr.

Saint-Etienne, 12 czerwca. W bezrobociu bierze udział 9000 robotników. — W fabryce broni popełniono wielkie kradzieże.

Paryż, 12 czerwca. W Izbie poselskiéj postawiono dwie interpelacye. Jedna tyczy się stanowiska, jakie zajmują Francuzi w Tunisie, a druga odnosi się do sprawy Borrasa, który został niesłusznie ukarany.

Londyn, 12 czerwca. Podsekretarz Fergusson oznajmił, że co do niemiecko-angielskiego porozumienia w sprawie wschodnio-afrykańskiéj nie może dać żadnych wyjaśnień. Sądzi jednak, że lord Salisbury nie zmieni swych przekonań.

— Stanley przemawiał w Glasgowie, dowodząc, że Anglia i Niemcy powinny w Afryce zgodnie działać.

— Salisbury w klubie konserwatywnym wystąpił przeciw taktyce opozycyi, która przedłuża rozprawy, aby nie dopuścić uchwalenia ustaw.

Statystyka

powszechnych wyborów do VIII ustawodawczego peryodu parlamentu w r. 1890.

(Wedle urzędowego zestawienia przesłanego członkom parlamentu).

Głosy oddane na polskich deputowanych.

I. Prusy Wschodnie.

W okręgu niborsko-ostródzkim (88,3% protest., 10,7% katolików) oddano na polskiego kandydata 44 głosy. W okręgu reszelsko-olsztyńskim (10% prot., 89,3% kat.), oddano na polskiego kandydata 5171 głosów, wybrany kandydat centrum Rarkowski. Polacy mieli w ogóle 34,1% (centrum 59,5%).

Razem w Prusach Wschodnich głosów polskich 5215.

II. Prusy Zachodnie.

a) *Obwód rejencyjny gdański:*

W okręgu gdańskim (wiejskim) oddano na Polaka 752 głosy (61,6% protest., 38,2% kat.;) w okręgu gdańskim miejskim (68,7% prot., 28,5% kat.), głosów polskich 213.

W okręgu kartusko-wejherowskim (24,9% prot., 74,4% kat.), 13,962 głosów polskich, 68,7% wszystkich głosujących.

Wybrany Janta-Połczyński.

W okręgu starogardzko-kościerskim (31,2% prot., 67.3% kat.), polskich głosów 13,169, — 67,4% wszystkich głosujących.

Wybrany Kossowski.

b) *Obwód kwidzyński:*

W okręgu sztumsko-kwidzyńskim (49,1% prot., 49,9% kat.), polskich głosów padło przy pierwszych wyborach 7146, przy ściślejszych wyborach 8177 — 47,2% wszystkich głosujących (względnie 48,2%).

Wybrano Niemca Müllera.

W okręgu wyborczym susko-lubawskim (52,2% prot., 46,1% katol.) padło polskich głosów przy pierwszych wyborach 7114 (42,9% głosujących), przy ściślejszych wyborach głosów 8472 (50,8% głosujących). Wybrano dr. Rzepnikowskiego.

W okręgu brodnicko-grudziądzkim (42,8% prot., 54,7% kat.), padło głosów polskich przy pierwszém głosowaniu 9489 (47% głosujących), przy ściślejszych wyborach 10628 (50,8% głos.). Wybrano Różyckiego.

W okręgu toruńskim (43,9% prot., 53,7% kat.), głosów polskich padło 11,783 (51,3% głosujących). Wybrano Ludwika Slaskiego.

W okręgu świeckim (43,5% prot., 54,7% katol.), na Polaka padło głosów 6583 (49,8% głosujących). — Wybrano Niemca.

W okregu tucholsko-chojnickim (21,7% prot., 75.9% kat.), padło głosów polskich 7717, (64,1% głosujących. — Wybrano Wolszlegiera.

W okręgu człuchowsko-złotowskim (56,1% prot., 40,9% kat.), padło głosów polskich 7513 (39,5% wszystkich głosujących). — Obrano Niemca 10,986 głosami.

Razem w obydwóch obwodach rejencyjnych Prus Zachodnich padło głosów polskich (28,096 + 60,873) = 88,969. Dodawszy do tego głosy wschodnio-pruskie w sumie 5215, otrzymamy jako ogólną sumę głosów polskich ***94,184***. Zauważyć nadto należy, że ilość głosów polskich, oddanych na Warmii na stronnictwo centrum, liczyć należy co najmniéj na 5000, ilość głosów polskich, oddanych na stronnictwa niemieckie w Prusach Zachodnich, wynosi także około 6000 — tak że ogólną cyfrę głosów polskich w Prusach Wschodnich i Zachodnich przyjąć można na mniéj więcéj ***105*** tysięcy.

Posłów polskich wybrano w Prusach ***sześciu.***

(Dokończenie nastąpi.)

Z obrad komisyi wojskowéj.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzenin przystąpiono do dyskusyi szczegółowéj. Na życzenie stronnictwa centrum zastrzeżono sobie jeszcze *drugie czytanie.* Postanowiono w związku z § 2 o pomnożeniu wojska obradować i głosować osobno przy każdym rodzaju broni. Przy pomnożeniu piechoty zaznaczył minister wojny że i co do poszczególnych pozycyi główną i decydującą rzeczą jest wzmocnienie rocznego kontyngentu rekrutów o 6000 ludzi w ogóle. Dep. Richter twierdził, że i ten cel z pominięciem nowych sztabów taniéj osięgnąć można. *Minister wojny* zaznaczył, że jednolitość formacyi armii wymaga 4 nowych batalionów piechoty.

Przy głosowaniu przyjęto następnie wzmocnienie piechoty 20 głosami przeciwko 8. Przeciwko niemu głosowali w zwartym szeregu wolnomyślni, stronnictwo ludu i socyaliści, za nim jednogłośnie stronnictwa sojuszu (kartelowe) i centrum. Dep. *Windthorst* nazwał to głosowanie czysto prowizorycznem. W obec takiego rezultatu głosowania oświadczył Richter, że nie warto zapuszczać się w dalsze obrady szczegółowe, *ponieważ decydujące w téj sprawie stronnictwo centrum jest widocznie zdecydowane przyjąć wszystko,* gdyż przy piechocie można było jeszcze najłatwiéj poczynić pewne ograniczenia. Zaprzeczyli temu deputowani *Windthorst* i *Huene.*

Dep. *Orterer* z centrum zwraca uwagę, że głosowania są tylko prowizoryczne. Jeżeli w zamian za te uchwały nie nastąpią pari passu kompensaty, nie będzie można zarzucić niekonsekwencyi tym, którzy późniéj będą głosowali przeciw wzmocnieniu.

Dep. *Rickert* stwierdza, że część jego przyjaciół była gotowa za kompensaty uchwalić to, co przedstawiano ze strony rządu jako koniecznie potrzebne. Ale wszelkie propozycye porozumienia się pod tym względem, jakiego sobie życzono, odrzucone zostały bez ogródki.

Dep. *Orterer* sądzi, że jeszcze nie wiadomo, jak daleko pójdą kompensaty, — dopiero więc późniéj pokaże się, o ile większość będzie w możności uchwalania. Niektóre sprawy zostaną dopiero uregulowane w plenum.

Dep. *Windthorst:* Nasze głosowanie było czysto prowizoryczne tak w jednym jak w drugim kierunku. Do definitywnych uchwał dojdziemy dopiero w ostatniem głosowaniu.

Przyjęto następnie bez dyskusyi i dalsze wzmocnienia armii: artyleryi, kawaleryi, pionierów, trenu, itd. tą samą większością, a więc za zgodą wszystkich członków centrum.

W tym samym czasie przedłożyło centrum komisyi następujące rezolucye:

I. Wyrazić oczekiwanie, że rządy związkowe odstąpią od planów, mających na celu pociągnięcia do szeregów wszystkich zdatnych pod broń osób, przezcoby cesarstwo niemieckie zostało narażone na koszta, których ludność absolutnie ponieść nie byłaby zdolną.

II. Wyrazić oczekiwanie, że rządy związkowe w ewentualnéj dalszéj ustawie, mającéj na celu zmianę ustawy o sile zbrojnéj w czasie pokoju zniosą septennat, a zaprowadzą rok etatowy jako termin uchwalania, a parlament zastrzega sobie, że i przy innéj nadarzającéj się stósownéj sposobności zajmie się przeprowadzeniem téj zmiany terminu.

III. Prosić rządy związkowe, aby rychło obniżyły czas faktycznéj służby wojskowéj czy to przez przedłużenie wakancyi rekrutów, czy téż przez pomnożenie liczby urlopników królewskich.

IV. Prosić rządy związkowe, aby się zajęły na seryo zaprowadzeniem prawnéj dwuletniéj służby wojskowéj.

Deput. *Richter* oświadcza, że powyższe rezolucye charakteryzują stanowisko centrum w tym kierunku, iż w chwili obecnéj uchwala wszystko, a na przyszłość zadowalnia się tém, że wyraża życzenie i wypowiada swe nadzieje.

W dalszéj dyskusyi oświadcza deput. *Huene,* że głosować będzie za ustawą bez ogródki — i że ubolewa z tego powodu nad oświadczeniem dep. Orterera (vide wyżéj).

Dep. *Windthorst:* Oświadczam się jeszcze nawet w obec ostatnich słów dep. Huenego, że dzisiaj nie oświadczę się jeszcze, co ostatecznie uczynię, a czego nie uczynię.

Wniosek Rickerta do § 1, żądający „rocznego uchwalenia stałéj siły zbrojnéj w czasie pokoju za pomocą pokoju“ wywołuje ożywioną dyskusyą, która się skończyła odroczeniem obrad do przyszłego poniedziałku.

Mowa posła Czarlińskiego,

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 12 czerwca 1890 roku przy obradach nad rugami wyborczemi.

Mości Panowie! Nie mam zamiaru zaczepiać komisyi waszéj lub zwalczać jéj wniosków, gdyż i my musimy przyznać, iż jeżeli się przekonamy, że lista prawyborcza w Brzozie nie była w przepisanym czasie wyłożona, natenczas naruszono jeden z głównych przepisów, chociaż zdaniem mojem, zebranie delegatów wyborczych nie bez słuszności uważało protest ten za nieznaczny, gdyż nikt nie poniósł z tego powodu szkody, a komisya pod pewnym względem przyszła téż do tego przekonania, oświadczając wyraźnie, że to głosowanie wyklucza dla protestujących wszelki powód do zażalenia. Przy téj sposobności winieniem atoli wyrazić ubolewanie, iż głosów tych z tego powodu nie uznano za ważne; gdyby się to było stało, byłby rezultat niezawodnie inny a wybór byłby musiał bez ogródki być uznany za nieważny.

Jeżeli pomimo to czuję się zniewolonym zabrać głos w téj sprawie, to czynię to jedynie dla tego, ponieważ w sprawozdaniu tém częstokroć wspomniana jest moja osobistość i z tego powodu jestem zapewne uprawniony do poczynienia kilku uwag. Mości Panowie, mało nam rzeczywiście zależy na tém, czy mamy to jedno krzesło więcéj, lub nie, sądzimy bowiem, że już jeden z nas by wystarczył do obrony naszych nieprzedawnionych praw i do wypowiedzenia naszym przeciwnikom tego, co się winno Polakom, chociaż zwiększona ilość krzeseł w Izbie jest także zadaniem politycznem, którego zapoznawać nie można. Atoli po nad wszystko ważniejszém jest inne zadanie, t. j. iżbyśmy nie pozwolili ukracać prawa wyborczego i nie dopuścili, aby wykonywanie prawa wyborczego było tak widocznie utrudniane i aby rezultat sztucznem tworzeniem obwodów wyborczych i łączeniem pojedyńczych, daleko od siebie odległych miejscowości, był naruszany. Sądzę, M P., że Wysoka ta Izba powinna przeć na to, aby odnośne przepisy ściśle i zupełnie dokładnie były wykonywane, gdyż naruszanie ich sprzeciwia się zamiarom prawodawcy i nie waham się twierdzić, że jest to postępowaniem zupełnie bezprawném, i, M. P., gdyby takie rozgraniczenie obwodów prawyborczych, jakie tu zachodzi, miało być uznane jako „o ile się da zaokrąglone,“ to naturalnie, przyznaćbym to musiał, stało się wszystko, aby wykazać, że *bystrość umysłu* w pewnych sferach urzędniczych w kraju nie jest zbyt wielką, Powiedziano wprawdzie na str. 11 sprawozdania: „że z jednéj strony zauważono, iż wspomniane przez p. Czarlińskiego obwody prawyborcze 24, 35, 37 i 38 są w nierozdzielnym związku, nie może więc być mowy o bezprawném tworzeniu obwodów wyborczych, gdyż *tendencyjne* rozgraniczenie nie jest widocznem, i takiém téż nie zostało wprost nazwane.“ Mości Panowie, „tendencyjném“ rozgraniczeniem tego nie nazwałem, albowiem mogło ono zajść ze względu na zdrowie, na które oddziaływają skutecznie ruch i dalekie przechadzki.

(Wesołość).

Atoli, Mości Panowie, winieniem jeszcze wskazać, że wielka różnica polega na tém, mianowicie przy przeciwieństwach politycznych, czy taki okręg prawyborczy istniał pierwiastkowo, coby nie wykluczało także możności wzniesienia protestu, — czy go téż późniéj zmieniono.

Zapytuję się Was, Mości Panowie, cóżbyście powiedzieli na to, gdyby zamiast naturalnego odgraniczenia obwodów prawyborczych, odnośna władza nagle — powiedzmy np. od Lichtenbergu w kierunku do Kistrzyny aż do Münchebergu — utworzyła obwód prawyborczy pomijając okoliczne miejscowości — to może i tego nie nazwanoby „tendencyjném“; ale „złośliwem“ nie chciałem i ja tego nazwać; wybór odpowiednich słów nie jest tutaj naturalnie łatwym.

(Wesołość).

Atoli, MPanowie, to pewna, że gdyby się miało wykazać, że sztuczne to łączenie, wskutek którego biedni wyborcy zamiast $1/2$, zniewoleni byli kroczyć $1^1/_2$ mili, miało na celu rozmyślne obniżenie liczby polskich delegatów wyborczych, to wtenczas wybranych w tym akcie wyborczym delegatów wyborczych nie można uważać za prawnie wybranych, i że, jeżeli następnie wybranemu odciągnie się przynajmniéj 10 głosów, tegoż za wybranego uważać nie można, a wybór jego za nieważny uznać należy.

MPanowie! Z tych powodów musimy wielką kłaść na to wagę, aby śledztwo i dowody ściśle zostały przeprowadzone. A chociaż nie myślę wcale, iżby z przeświadczeniem można zaciemnić jasność w przeprowadzeniu sprawy, to jednakowoż ze względu na długość upłynionego czasu jak największą kładę na to wagę, iżby wykazano „błędy drukarskie“, jakie ta sztuczna i monstrualna geometrya wyborcza zrządziła, iżby nie było tak, jak w owéj bajce, gdzie to lis, bieżący przez śnieg, kitą swoją przezornie ślady swych stóp zacierał.

(Wesołość.)

MPanowie, zaczekamy więc spokojnie na rezultat badań, byleby to nie trwało zbyt długo — i pocieszymy się tymczasem tém, że ostatecznie zawsze oliwa na wierzch wyjdzie.

(Brawo! na ławach polskich.)

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Mowa posła Mottego,

powiedziana w sejmie pruskim w dniu 12 czerwca 1890 roku przy obradach nad petycyami.

Mości Panowie! Izba handlowa w Koblencyi podaje do wiadomości, wysyłając petycyą z dnia 14 stycznia b. r., że właściciele firmy Deinhard & Comp., która prowadzi handel winiem en gros i wyrabia sztuczne wino musujące, ofiarowała 16 tysięcy marek na wzmocnienie kasy chorych, urządzonéj dla robotników, zatrudnionych w handlu powyższéj firmy i w fabryce. Wygotowano dokumenta, odnoszące się do téjże darowizny. Na mocy rozporządzenia prowincyonalnego dyrektora celnego w Kolonii ma być od owéj kwoty 16,000 marek zapłaconą opłata stęplowa 4 procent. W rozporządzeniu wyłuszczono, że w myśl ustawy państwowéj z dnia 15 czerwca 1883 roku nie można podobnych darowizn stawiać na równi z wsparciem dla ubogich, dla tego podług pozycyi c. e. w taryfie ustawy o spadkach należy opodatkować w wysokości 4 procent. Przeciw temu rozporządzeniu założyła kasa chorych rekurs u ministra finansów. Rekurs został odrzucony, gdyż minister skarbu po porozumieniu się z ministrami spraw wewnętrznych i handlu zawyrokował, że nie można uważać kas dla chorych za dobroczynne zakłady, zatém nie można ich zwolnić od podatku stęplowego podług ustawy z dnia 30 maja 1873 roku.

Przeciw téj rezolucyi wystósowała koblencka Izba handlowa petycyą do sejmu. Kładę na to przycisk, że *Izba handlowa w Koblencyi* wysłała ową petycyą, chociaż wprost ani pośrednio nie jest w téj sprawie interesowaną. Petycya żąda, że, jeżeli rozporządzenie ministra opiera się na prawie, należy zmienić odnośną ustawę. Kasy chorych na mocy prawa z 1883 roku są ustanowione dla ochrony klas pracujących przeciw nędzy, będącéj następstwem chorób, zatém zebranie większych funduszy jest sprawą wielkiéj doniosłości, aby w razie potrzeby nie byli członkowie pociągani do wielkich składek. Często są gotowi pracodawcy do powiększenia funduszów kasy, jako to n. p. uczyniła firma Deinhard & Comp. Byłoby do życzenia, aby dodać bodźca chlebodawcom, żeby wspierali kasy chorych, a nie obciążać ich opodatkowaniem, które odstrasza od składania ofiar. Dla tego petycya wnosi:

„Wysoka Izba poselska niech zechce dołożyć starania, aby darowizny kasom chorych w myśl ustawy z 1883 roku w przyszłości były wolne od wszelkich podatków.“

Przy obradach komisyi petycyjnéj wyrażono wątpliwość, czy Izba handlowa koblencka jest dostatecznie uprawnioną do wystósowania podobnéj petycyi, gdyż nie pozostaje w żadnym związku z jéj treścią. Komisya jednakże uznała, że podług § 32 konstytucyi każdy Prusak ma prawo do wysyłania petycyi, z czego wynika, że każdy petent zbiera tam materyał, gdzie go może uzyskać. Dla tego powodu uznano, że Izba koblencka jest uprawnioną do petycyonowania.

Co się tyczy prawnéj strony uznała komisya, że ministrowie działali zupełnie podług prawnych przepisów. § 4 prawa spadkowego z dnia 30 maja 1873 wyraźnie głosi, że dary pomiędzy *żyjącymi* podlegają opodatkowaniu, jeżeli się wystawiają w tym celu dokumenta. W powyższym wypadku wygotowano dokumenta z powodu ofiary firmy Deinhardt & Com. Podatek stemplowy wynosi 4%. Uwolnione od opłaty są publiczne zakłady dla ubogich, chorych i więźniów i t. p. instytucye, do których nie można zaliczyć kas chorych. § 75 ustawy państwowéj z dnia 15 czerwca 1883 r. o kasach chorych i dla robotników wyraźnie głosi, że darowizny i wpłaty dla tych kas nie mają się stawiać na równi z publiczném wspieraniem ubogich. Dla tego ową petycyą należy odrzucić jako nieuzasadnioną; gdy i w przyszłości podobne dary podlegać będą opłatom stemplowym, dopóki teraźniejsze ustawy posiadają moc obowięzującą.

Przy obradach komisyi oświadczył zastępca ministra finansów, że rząd zamierza przedłożyć nowelę do prawa stemplowego, w któréj uwzględnią się podobne wypadki, o których mówi petycya, dla tego postawił wniosek, aby przekazać petycyą królewskiemu rządowi jako materyał.

Wniosek ten przyjęła komisya petycyjna, dla tego wnoszę, aby petycyą Izby handlowéj w Koblencyi z dnia 14 stycznia b. r. przekazać jako materyał królewskiemu rządowi.

Głos ministra wojny.

Wiedeń, 11 czerwca.

(ꝏ) Wczoraj w komisyi delegacyi węgierskiéj rozpoczęły się rozprawy nad budżetem ministerstrwa wojny. Bardzo szczere oświadczenie ministra wojny w sposób nader dobitny, dopełniają wyjaśnienia hr. Kalnokiego i wykazują nam, co właściwie wart ten pozorny „pokój“, o którego utrzymanie tak usilnie i „skutecznie“ starają się wszystkie wielkie mocarstwa!

Jenerał *Bauer* oświadczył, że nie podobna pomyśleć o zniżeniu wydatków na wojsko. W naradach ministrów domagał się o wiele znaczniejszych kwot, ale ze względu na położenie finansowe poprzestał na skromniejszych pozycyach. Tym sposobem musi teraz zadowolnić się „łataniem“. Ale w roku 1892 wydatki będą znacznie zwiększone i będzie trzeba podwyższyć etat pokojowy wojska. Wszystkie mocarstwa powiększają swe siły zbrojne, Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle za drugimi. Teraźniejsze żądania stanowią minimum budżetu wojennego.

W drugiéj mowie, odpowiadając na uwagi delegatów węgierskich, jenerał Bauer podniósł, że na teraz musi zadowolnić się pewnemi szczegółami co do wydoskonalenia wojska. *Gdyby delegacye od razu uchwaliły kredyt 100 milionów florenów*, mógłby zakreślić ogólny program koniecznych reform. Nowa broń repetyerowa jest doskonałą a proch bezdymny austryacki lepszy od prochu innych mocarstw. Jednak minister nie może wcale przyrzeć, że nie będzie potrzeba nowéj, jeszcze lepszéj broni, jeszcze doskonalszego prochu, bo na tém polu mnożą się wynalazki. Utworzenie nowego 42 pułku kawaleryi naturalnie w roku 1892 wymagać będzie znaczniejszych jeszcze wydatków, niż w roku przyszłym. Co do wydoskonalenia fortec krakowskiéj i przemyskiéj niezawodnie potrzeba będzie jeszcze większych sum, niż wykazane w budżecie na rok przyszły. Proch bez dymu kosztuje 6 razy tyle, co dawniejszy. Armia stała się interesem konkurencyi, nie możemy pozostać w tyle za drugimi, byłby to zły interes.

Jenerał Bauer przemawiał więc z otwartością wojskową. Nie łudzi nikogo, nie podnieca optymistycznych nadziei. Owszem, jak należy odezwać się do mężów, choćby to byli posłowie, dbali o życzenie wyborców, szanownym delegatom oznajmił, że muszą się przygotować na znaczne jeszcze wymagania ministerstwa wojny.

Referent *Rakowszky* bardzo słusznie podniósł, że są przecież pewne zakreślone granice wydatków na cele wojskowe przez materyalny stan państwa. Skoro się dotrze do tych granic, narody nie mogłyby szukać zbawienia *„jak w oczyszczającym ogniu europejskiéj wojny.“* A delegat Pulszky wykazywał, że przyczyną wzrastających ciągle wydatków na cele wojskowe są znane, zarządzone przed 3 laty przez Rosyą środki, które odtąd trwale zagrażają sąsiednim państwom.

Tak jest istotnie.

To téż coraz dobitniéj nasuwa się wszystkim myślącym politykom pytanie, czy *Austro-Węgry* gwoli dyslokacyi wojsk rosyjskich na granicy Galicyi mają na czas nieograniczony poświęcać corocznie krwawo zapracowane miliony — dziś budżet wojenny wynosi 133 milionów, w r. 1892, jak słusznie zauważył referent delegacyi węgierskiéj, będzie wynosił 150 milionów! — i czy nie byłoby rzeczą korzystniejszą i godniejszą zażądać wreszcie od Rosyi pewnych rękojmi i cofnięcia wojsk swych od granic austryackich?

Wojna zapewne jest wielkiém nieszczęściem. Ale czy kogo zły sąsiad zmusza do wojny wojennym napadem, czy téż podkopaniem jego dobrobytu, to ostatecznie jest to samo. Rosya od kilku lat zmusza Austro-Węgry do wojny a zręczny minister spraw zagranicznych każdéj chwili znajdzie więcéj niż jeden sprawiedliwy casus belli z Rosyą.

Ekonomiści à la Schaeffle obliczają, że wojna kosztuje więcéj, niż najkosztowniejsze wydatki na wojsko w czasie pokoju. Jest to jednak rzecz względna. Wojna przy dobrych widokach — a widoki dla Austro-Węgier nie były nigdy korzystniejsze, jak obecnie przy karabinach repetierowych, „najdoskonalszym“ prochu bezdymnym, uporządkowanych finansach, potężnych sprzymierzeńcach i wzmagającym się rozstroju w Rosyi — może skończyć się po 3 miesiącach; zwrócić wszystkie koszta wojenne, ubezwładnić przeciwnika i umożebnić na przyszłość znaczne zniżenie wydatków na wojsko. Natomiast te bez zakreślonego terminu wyścigi w przygotowaniach wojennych, stanowczo i trwale podkopują dobrobyt państwa.

W takich stosunkach nie trzeba przesadném zamiłowaniem w pokoju narazić się na zarzut: „Propter vitam, vivendi perdiderunt causas.“

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 12 czerwca.

(72 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Przy stole ministeryalnym: p. *Schelling* i komisarze.

Do Izby nadeszło pismo prezesa ministrów, w którém członków Izby zaprasza na końcowe posiedzenie o godz. 3.

Na porządku obrad stoją najprzód obrady nad zmienionemi w Izbie panów rozporządzeniami projektu do ustawy o notaryacie.

Dep. *Olzem* stawia wniosek, aby przyjąć *en bloc* projekt w redakcyi Izby panów.

Izba zgadza się na ten wniosek.

Następują rugi wyborcze.

Bez dyskusyi uznaje Izba za ważny wybór dep. Biesenbacha i Wendersa (Dyseldorf).

W sprawie wyboru dep. *Selle* (Brodnica, Pr. Zach.) przemawia prezes Koła polskiego *p. Leon Czarliński* (którego mowę podajemy w dosłownem brzmieniu na osobném miejscu).

Izba uznaje wybór ten wedle wniosku komisyi jako zakwestyonowany.

Następują petycye.

Poseł nasz ***p. radzca Stanisław Motty*** zabiera głos przy petycyi Izby handlowéj w Koblencyi. (Przemówienie szanownego posła naszego podajemy osobno).

Petycya — postawiona już przed 30 laty — z wyspy Rugii żąda rozprzestrzenienia 3 rozdziału ustawy abluicyjnéj z r. 1850 na wyspę Rugią.

Dep. *Neukirch* (wolnom.) proponuje, aby petycyą tę oddać rządowi do uwzględnienia.

Izba uchwala, aby oddać nadesłane petycye nauczycieli gimnazyalnych o udzielenie korzyści ustawy emerytalnéj i dodatków na mieszkanie nauczycielom wyższych zakładów naukowych miejskich, petycye różnych nauczycieli o wydanie ustawy dotacyjnéj rządowi do uwzględnienia.

Petycyą ogólnego niemieckiego Frauenvereinu w Lipsku, żądającą przypuszczenia kobiet do zawodu lekarskiego i naukowego Izba usuwa z porządku obrad na wniosek dep. Rickerta. Komisya naukowa wnosi, aby petycyą uznać za niestósowną do obrad w plenum.

Po załatwieniu kwestyi petycyi zapytuje

dep. *Eynern* (nar. lib.) marszałka, czy dr. Windthorst nie wyraził życzenia, aby postawić wniosek jego na porządku obrad.

Marszałek *Köller* odpowiada, iż życzenie to nie zostało mu wyrażone. (Wesołość).

Dep. *Eynern*. Stawiłem to pytanie tylko dla tego, aby przez odpowiedź scharakteryzować postępowanie dr. Windthorsta.

Marszałek daje pogląd na przebieg rozpraw.

Dep. dr. *Gneist* dziękuje marszałkowi za oględne, niezmordowane i przychylne przewodnictwo i wzywa Izbę do wyrażenia podziękowania przez powstanie z miejsc.

Marszałek *Köller* odpowiada kilka słów podziękowania i wnosi okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez całą Izbę.

Koniec o godz. 2 minut 15.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 czerwca.

(15 posiedzenie).

Początek o godzinie 1 minut 15.

Przy stole rady związkowéj: panowie *Bötticher*, baron *Marshall*.

Na porządku obrad: dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem deput. *Brömela*, odnoszącym się do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi prawnych w sprawach celnych na drodze prawnéj, lub administracyjno-sądowéj.

Deput. *Goldschmidt* (wolnom.) przemawia za wnioskiem.

Deput. dr. *Hammacher* (nar. liberał) oświadcza, że i jego stronnictwo uznaje naglącą potrzebę wniosku i twierdzi, że parlament ma obowiązek wniosek ten przyjąć.

Deput. *Rintelen* (centrum) również gorąco popiera wniosek, tak samo socyalno-demokratyczny deputowany *Schumacher*.

Następuje dalszy ciąg obrad nad etatem dodatkowym przy żądaniu 4 i pół miliona na Wschodnią Afrykę.

Dr. *Windthorst* występuje surowo przeciwko temu, że w Niemczech stawia się, na podstawie ustawy o Jezuitach, trudności w zakładaniu instytutów, mających na celu kształcenie misyonarzy. Drobnostkowe te, przypominające walkę kulturną trudności nie zgadzają się — powiada mówca — z daleko sięgającą polityką kolonialną i są wprost niepojętemi w obec kulturnego posłannictwa misyonarzy. Przy téj sposobności mówca zwraca się przeciw dalszym żądaniom na marynarkę i zaznacza, że potęga Niemiec leży w sile lądowéj.

Deput. *Frege* (kons.) wyraża przekonanie, że Afryka stanie się kiedyś źródłem bogactwa dla Niemiec, insynuuje zarazem wolnomyślnemu deputowanemu Goldschmidtowi, że tenże ze względów frakcyjno-politycznych występuje tym razem jako przeciwnik polityki kolonialnéj.

Deput. dr. *Dohrn* (wolnomyślny) powątpiewa, aby Afryka mogła stać się produktywną dla Niemiec, opisuje niezdrowy klimat afrykański i oświadcza, że dopiéro wtenczas odzyska zaufanie, gdy mu dowiodą liczebnie, iż Afryka więcéj przynosi, aniżeli pochłania.

Deputowany dr. *Hammacher* (narod. lib.) występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby nie istniał w Niemczech w ogóle interes dla spraw kolonialnych, zwraca się przeciwko deput. Bambergerowi, robi uwagi dr. Windthorstowi i w końcu prosi, aby Izba przychyliła się do żądania rządu.

Deput. baron *Huene* oświadcza, jako przewodniczący komisyi budżetowéj, że dla tego zaniechano piśmiennego referatu, aby etat dodatkowy mógł przyjść pod obrady w plenum natychmiast po nowem zebraniu się Izby.

Dep. *Wisser* (dziki lib.) zwraca się przeciw wywodom dep. Fregego o polityce ekonomicznéj, zostaje atoli powołany do porządku przez wice-marszałka. Dalsze jego przemówienie wzbudza kilkakrotnie wesołość w Izbie.

Dep. *Hausmann* (str. lud.) stawa w obronie dep. Bambergera w obec zaczepek dep. Fregego przeciw wolnomyślnemu temu deputowanemu.

Dep. *dr. Meyer* (wolnom.) przeczy twierdzeniu, jakoby wolnomyślni z niechęci dla księcia Bismarcka zwracali się przeciw polityce kolonialnéj i uzasadnia w dalszym ciągu brak ufności do téjże polityki.

Po krótkiéj jeszcze uwadze ze strony dep. *Goldschmidta* i *dr. Windhorsta* kończy się dyskusya, Izba przyjmuje projekt rządowy.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1. (Niemiecko-szwajcarski traktat o osiedlaniu się; rugi wyborcze).

Koniec po godzinie 5.

NIEMCY.

* Berlin, 12 czerwca. Na cześć ks. następcy tronu włoskiego odbyła się dziś w poczdamskim zamku miejskim uczta familijna, o godzinie 9½ wieczorem zaś koncert w sali muszlowéj.

— *Do parlamentu* nadszedł wniosek, odnoszący się do wzniesienia pomnika dla

---

(7)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 133.)

Brice widział, jak się rozpływają jego piękne zamki na lodzie, które budował na początku wizyty; w rzeczywistości położenie było zupełnie takie same, jak z matką jego, tylko teściowa więcéj zachowywała form. Zraniony do głębi serca, rozgniewany na swą łatwowierność, wstał z miejsca.

— Pomówimy o tém późniéj — rzekł. — Tymczasem uprzejmość mamy ułatwiła mi krok bardzo przykry i szczęśliwy jestem, dziękując za to.

— Zostaniesz u mnie na obiedzie, nieprawdaż? — zapytała pani de la Rouveraye.

— Przykro mi, iż nie mogę przyjąć zaproszenia. Muszę wracać do Paryża dziś jeszcze, a zresztą byłoby zbyt późno dla Edzia, który ma powrócić z Janem do Pignons. Czy mogę zadzwonić?

Wydano rozkaz zaprzągania koni. Brice wrócił do pokoju swéj córki, gdzie Edzio bawił się z nią poważnie, z miną króla, który raczy okazywać się dobrym księciem. Ryszard uścisnął Ewelinkę z głębokim smutkim, który graniczył z rozpaczą, ale którego nie zdradził na twarzy, późniéj zeszedł w milczeniu. Kiedy zajął miejsce w faetonie obok syna, ukłonił się raz jeszcze teściowéj i podniósł oczy ku oknu, z którego Ewelinka na ręku niańki przychylała się ku niemu.

— Tato! — wołało dziecko. Jéj dźwięczny głosik brzmiał, jak dzwonek wśród ciszy wieczornéj. Promień zachodzącego słońca posypał na jéj główkę garść czerwonego złota; była śliczną, jak zjawisko.

— Do widzenia, kochanie moje! — rzekł. Głos mu nagle utkwił w gardle; Ryszard pochwycił prędko lejce.

Ruszyli z miejsca kłusem przez aleją, wśród platanów, które tworzyły sklepienie nad ich głowami. Edzio zdziwiony ujrzał po dwakroć dwie krople spadające na pled, okrywający kolana jego i ojca, który z zaciśniętemi ustami kierował ekwipażem zręcznie.

— To krople deszczu, — pomyślał chłopczyk.

— Nie, maleńki Edziu, to były łzy!

Stan umysłu Ryszarda w téj chwili nie możnaby określić innym wyrazem jak: ponury. W głowie jego wrzały myśli gniewu, zemsty, gwałtownych czynów; niema wściekłość ogarniała go przeciw tym dwom kobietom, które w różny sposób zabrały mu każda połowę jego skarbu i wzbraniały się mu go oddać.

Pozwalano mu mieć żonę, lecz zakazywano myśleć o ujrzeniu własnych dzieci! Mógł on być mężem, ale nie będzie ojcem, — ojcem tych dzieci przynajmniéj! A jednak jak je kochał, wiedział Bóg najlepiéj! Kochał je ze wszystkich sił, a mianowicie tę małą pieszczotkę...

— Tatuńciu — odzwał się nagle chłopczyk, budząc się z długiego zamyślenia — kiedy pojedziemy do naszego domu?

— Do naszego domu? — powtórzył Ryszard, wstrząśnięty tém prostem pytaniem. Pamiętasz więc nasz dom?

— Tak — odpowiedział Edzio — dom nasz w Paryżu, z maleńką siostrzyczką.... — Szukał w pamięci obrazu matki już przyćmionego; powiedziano mu, że jest w niebie, nie mógł więc zespolić jéj wspomnienia z wspomnieniem „naszego domu,“ o którym mówił; ale w głębi duszy czuł on dobrze, że dawny dom jego musiał obejmować oprócz ojca i siostry jeszcze kogoś... nie wiedział tylko dobrze kogo...

— Biedne maleństwo! — pomyślał Brice głośno. Pojedziemy, drogi mój chłopcze, pojedziemy, bądź spokojny, powtarzał, zaciskając zęby.

Faeton sunął przez kilka minut po gładkiéj drodze; jakkolwiek nie było późno, jednakże, dzięki ciemnym chmurom, zmrok obejmował już lasy szarą barwą.

— Latarnie, Janie — rzekł Ryszard zatrzymując konie.

Jan zeskoczył na ziemię i spieszył spełnić rozkaz. Podczas kiedy pocierał zapałkę o sukno swych pantalonów, pan jego zapytał go nagle:

— Janie, co powiesz na to? Żenię się.

Zapałka, która już zabłysła w palcach Jana, zgasła nagle, jak gdyby był dmuchnął na nią. Potarł inną, zapalił latarnią, nie mówiąc ani słowa. Edzio podniósł ku ojcu zdziwioną twarzyczkę; nie zrozumiał.

— Pan się żeni? — odezwał się Jan nareszcie, zapalając drugie światło. — Już to pan musiał pomyślić, że tak będzie dobrze, pan zawsze robi wszystko najlepiéj.

— Zostaw tę trzecią osobę, niecierpliwisz mnie — rzekł Brice — i odpowiadaj jak człowiekowi. Co myślisz o tém?

— Myślę, panie Ryszardzie, że jeżeli pani, z którą się pan ożeni, ma dobre serce, jak to jest prawdopodobne, będzie to bardzo dobrze dla tych biednych malców. Ale jeżeli przeciwnie, byłoby to wielkiém nieszczęściem!

— Ona ma dobre serce, Janie — mówił Brice wolno, patrząc głęboko w oczy wiernego przyjaciela lat dziecinnych.

Latarnie uwydatniały ciemność jeszcze więcéj, Edzio bał się trochę i przytulił się do ojca.

— Dla czego mówisz, że to byłoby bardzo dobrze? — zaczął Ryszard, zbierając lejce.

— Ponieważ.... Nie chcę tego mówić tutaj, — ani gdzieindziéj także, bo to zresztą nie moja rzecz — ale byłoby lepiéj dla tego maleństwa, aby je wychowywał ojciec....

Zamilkł i wskoczył szybko na swoje miejsce. Ryszard dotknął koni z lekka.

— To ze względu na charakter, co mówię — odezwał się Jan znowu, ośmielony turkotem kół; trudno kobiecie saméj wychować chłopca... chłopca, który będzie miał pieniądze.... Zbyt się jest skłonnym do kochania tych dzieci....

Jan pochylił się trochę naprzód a poczciwa twarz jego znalazła się tuż przy główce Edzia.

— A więc pochwalasz? — rzekł Ryszard z gorzkim uśmiechem.

— Jeżeli pani ta ma dobre serce, tak, panie Ryszardzie; inaczéj pan by jéj nie wziął. Ale trzeba, aby kochała dzieci, inaczéj byłoby to wielkiém nieszczęściem....

— Już mi to powiedziałeś — odparł Brice z odcieniem szyderstwa. Ona je będzie kochała, bądź spokojny... jeżeli raczą jéj pozwolić.

Nie byli już daleko od stacyi, Ryszard spostrzegł się, że zegarek jego pospieszał, zwolnił więc biegu koni.

— Tato, prosił Edzio, spostrzegłszy dworzec, zabierz mię ze sobą!

— Do Paryża! tak we dwójkę? — odpowiedział Ryszard dziwnie wzruszony.

— Tak jest! tęskno mi w Pignons za tobą. Jedźmy obydwaj.

— A ja? — zapytał Jan, śmiejąc się głośno, aby pokryć wzruszenie.

— I ty także.

— A konie? — nalegał służący.

Edzio patrzał zdumiony. Ojciec jego drżał gwałtownie. Czy to był chłód wieczorny lub to, co przeszedł w ciągu tego okrutnego dnia, albo czy téż gorące pragnienie, by posłuchać swego syna i uwieźć go? A gdyby go uwiózł, cóżby nastąpiło? Czyż nie miał do tego prawa jako ojciec? A może to i było jego obowiązkiem po tém, co usłyszał od Jana?

Oparł się temu całą wyższością człowieka światowego i uczciwego.

— Nie, mój drogi, to nie może być, trzeba wrócić do Pignons. Janie okryj go dobrze, masz może coś do okrycia w siedzeniu?

— Oto jest, panie — odpowiedział służący, wyjmując płaszczyk Edzia i fularową chustkę, którą owiązał mu szyję po same uszy.

— A teraz jedźcie — rzekł Brice.

— O! tato! dopiero jak pociąg nadjedzie! — dobrze?

— Nie, zaraz — odparł Ryszard prawie szorstko. Pokusa porwania syna powracała tak gwałtownie, że czuł, iż nie będzie zdolnym oprzeć jéj się chwilę dłużéj. Jedźcie prędko, już późno. Uściskaj mię, synku, uściskaj mocno, obiema rączkami. Jeszcze raz! Ot! tak dobrze! Jedź teraz!

Konie puściły się jak wiatr ku stajni. Brice ścigał wzrokiem lekki ekwipaż, który zanurzał się w wzrastającéj ciemności. Czuł on, że kawałek serca jego podążył za nim. Pociąg nadjechał.

— I powiedzieć, że tylu ludzi nie troszczy się o swoje dzieci! myślał, wsiadając do przedziału, w którym ku wielkiemu swemu zadowoleniu pozostał sam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cesarza Wilhelma I, jak go uchwaliła Rada związkowa. Wniosek ten brzmi: Parlament zechce uchwalić: 1) aby wzniesiono pomnik narodowy dla Jego Cesarskiéj Mości zmarłego cesarza Wilhelma I na miejscu, które powstanie przez zniesienie budynków przy „Schlossfreiheit“; 2) aby pomnik ten miał postawę rycerza na koniu; 3) aby upoważnić kanclerza do rozpisania konkursu na projekt do pomnika.

— *Wolnokonserwatywny* poseł dr. Arendt występuje w „Deutsch. Wochenblatt“ stanowczo przeciwko podwyższeniu pensyi oficerskich, nazywając żądanie to błędem, trudnym do naprawy, ponieważ budzi ono obawę, że administracya wojskowa nie poprzestanie na tém, co niezbędnie potrzebne.

— *Szef* jeneralnego sztabu, hr. Waldersee, był przed kilku dniami obecny na otwarciu strategicznych kolei w Badenii. W roku 1870 istniały tylko trzy linie tych kolei, dzisiaj znajduje się wzdłuż granicy niemieckiéj 19 przejść przez Ren a 16 kolei, które prowadzą z wschodu na zachód, ma wojsko do dyspozycyi.

— *Piąty tom* dzieła Sybla „Utworzenie państwa niemieckiego przez Wilhelma I“, obejmuje zeszyt 17 do 20. W zeszytach tych daje autor obraz wypadków przed wybuchnięciem wojny do zawarcia pokoju i utworzenia północno-niemieckiego związku. Zeszyt 17 zajmuje się wyłącznie wojną w północnych Niemczech i kreśli ostatnie rokowania z Bawaryą i Austryą, poddanie się Hanoweru i Hesyi, obsadzenie Saksonii i początek walk we Włoszech wraz z bitwą pod Custozzą. Zeszyt 18 kreśli przebieg wyprawy w Czechach. Znajdują się tam mało znane szczegóły. Autor w wielkich zarysach przedstawia walki w Czechach, środkowych Niemczech i we Włoszech i podaje pierwszy autentyczne daty w prowadzeniu wojny przez jenerała Vogla z Falckensteinu i opisuje zatargi, w jakie popadł tenże z najwyższym dowódzcą i jenerałem Moltkem. W 18 zeszycie przechodzi autor do szczegółów wojny w Czechach i kreśli pewną ręką ruchy trzech wojsk wkraczających do Austryi. Nadto daje autor jasny obraz bitwy pod Królowymgrodem. Zeszyt 19 i 20 opisuje oprócz ostatnich bitew w Austryi także pierwsze układy, które poprowadziły do zawieszenia broni, a następnie do zawarcia pokoju.

— *Pisma* carogrodzkie zamieszczają obszerne telegramy o przybyciu majora Wissmanna do Kairo. Dary, jakie wiezie kuzyn sułtana zanzybarskiego dla cesarza Wilhelma, składają się głównie z indyjskich tkanin i rzadkich kamieni kosztownych, oprócz tego kilka skrzyń zawiera produkta afrykańskie podzwrotnikowe. W Kairze witali przybyłych wszyscy członkowie ambasady i kolonii niemieckiéj, również kilku oficerów kediwa. Tego samego jeszcze wieczoru mówił Wissmann o oświadczeniach Stanleya, które, zdaniem jego, stoją w zupełném przeciwieństwie do oświadczeń, jakie złożył Stanley Wissmannowi. O Eminie paszy opowiadał, że stan jego zdrowia przy wymarszu wewnątrz kraju był zupełnie zadowalniający, wzrok jego nie doznał również żadnéj zmiany od czasu, jak wstąpił do służby egipskiéj. Pobyt komisarza Rzeszy w Kairze potrwa około pięciu dni.

— *Wysokość pensyi*, pobieranych przez oficerów, urzędników i żołnierzy przy wojsku wschodnio-afrykańskiém oznacza przedłożony w komisyi parlamentu etat na rok 1890 do 1891 dla komisaryatu Rzeszy. Wyjmujemy z niego następujące liczby: Z personału europejskiego otrzymuje komisarz Rzeszy 33,000 marek razem z pieniędzmi na reprezentacyą, szefowie wydziałów od 9600 do 12,000 m., oficerowie 6000 do 7200 m., lekarze 7200 do 9600 m., urzędnicy administracyjni (płatnik, zarząd biura i t. d.) 6000, względnie 8400, wzgląd. 4800 m. Pomocnicy lazaretowi 4200, podoficerowie 1800 do 3600 marek. Z czarnego personału otrzymują oficerowie 3000, podoficerowie 960, żołnierze 660, rzemieślnicy 2400, majtkowie 240 marek. Załoga 4 parowców i jednego statku otrzymuje wedle etatu 145,000 marek. Na żołd razem przeznaczono 2,103,560 marek, z których 750,000 marek przypada na personał europejski a 1,208,580 m. na personał czarny. Oprócz tego zapisano na ubranie czarnego wojska 150,000 marek. Żołnierze otrzymują rocznie dwa zupełne ubrania, wełnianą kołdrę i bandaż. Na opiekę nad wyswobodzonymi niewolnikami przeznacza etat 50,000 m., na dary dla przychylnych naczelników 30,000 m., na opatrzenie chorych 40,000 marek. Na koszta uzbrojenia, koszta podróży itd. przeznaczono 85,000 marek.

ROSYA.

* „Nowoje Wremia“ pisze:

„Tak zw. komisya żydowska, odbywająca swe posiedzenia w Petersburgu, powzięła bardzo ważne uchwały w sprawie ograniczenia praw żydów rosyjskich. Przedewszystkiem ograniczeniu ulegnie podobno prawo zajmowania się niektóremi gałęziami przemysłu i handlu; daléj ograniczenia te rozciągnięte będą na osoby nie tylko pochodzenia żydowskiego, ale i na żydów, którzy się już ochrzcili; pełne prawa cywilne przysługiwać będą dopiero dzieciom tych ostatnich. Oprócz tego w Petersburgu, Moskwie i Kijowie żydom wolno będzie mieszkać tylko na jednéj ulicy, wskazanéj przez policyą.

W obec popłochu — dodaje „Nowoje Wremia“ — jaki zapanował teraz właśnie wśród żydów tutejszych, i jaki przebija się między innemi z artykułów dziennika „Nowosti“ informacye te nabierają cech prawdopodobieństwa.

Z miasta Czerkas, w gubernii kijowskiéj donoszą, iż żydzi tłumnie z téj miejscowości emigrują do Ameryki i Palestyny. Za powód emigracyi podają brak zajęcia dotykający klasę rzemieślniczą, która też przeważnie wynosi się do innych krajów.

— Na odbytych niedawno posiedzeniach słowiańskich towarzystw dobroczynności w Petersburgu i Kijowie omawiano rozmaite kwestye, odnoszące się do Słowian austryackich. Szczególnie w długiéj mowie traktował tę sprawę metropolita kijowski, który zalecał Rosyanom gorąco „pielęgnowanie braterskich stosunków z galicyjskimi Rusinami.“

ANGLIA.

* Kardynał i Arcybiskup londyński Manning obchodził dnia 8 czerwca 25-letni biskupi jubileusz. Mszą św. odprawił z tego powodu w małéj kaplicy, gdyż dla choroby nie mógł w kościele metropolitalnym odbyć jubileuszowéj uroczystości. W kazaniu nie wspomniał nawet słówkiem o jubileuszu. Po południu składano mu powinszowania i dary. Przemawiał do niego w imieniu angielskich katolików markiz Ripon, dawniejszy wicekról indyjski, najznakomitszy obecnie świecki konwertyta angielski. Złożono wielkie datki pieniężne na zbudowanie katedry. Arcybiskup koloński przesłał swe życzenia za pośrednictwem Hasslachera. Kardynał odpowiadając, wyraził nadzieję, że katolicyzm w Anglii coraz trwalsze zapuszczać będzie korzenie.

(26)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

VII.

Rok 1883 i następne.

Czasy bohaterskie.

61) Zwykle w dziejach narodów czasy bohaterskie wypadają na początek i należą do mitycznych; u mnie one wypadły na końcu, a lubo często mają pozory bajeczności, legendy, są przecież w zupełności prawdziwe.

Nazwałem bohaterskiemi ostatnie lata, poczynając od r. 1883, bo płyną pod egidą „bohatera z pod Szypki;“ — bo dla Biskupów i księży są tak ciężkie, że ich na bohaterów wyrabiają; bo potrzeba bohaterskiéj cierpliwości i wytrwałości, żeby nie uledz.

Jenerał Hurko[1]) sam bohater, uwziął się, żeby księży na bohaterów przerobić i — przyznać trzeba — to mu się dosyć udaje. Za lat kilka przerobi ich tak, że sam będzie musiał *se soumettre ou se demettra*, uznać się zwyciężonym i (nie *albo*) ustąpić. „Panowanie“ jego, ogólnie biorąc, można wyrazić proporcyą:

25 : 300 = Albedyński: Hurko. Nie tu miejsce opisywać osobiste przymioty jego. Uczynię to może kiedyindziéj.

Przytoczę wtedy, co dobrego słyszałem o nim i o jego małżonce; a jeżeli to jest prawdą, obecne jego, nadzwyczaj dla katolicyzmu wrogie postępowanie, wytłómaczyć można jedynie instrukcyami z góry otrzymywanemi,

Kotzebue i Albedyński działali także pod naciskiem carskich ukazów i rozporządzeń ministeryalnych; jednakże ich rządy nie były tak ciężkie; bo ani rozkazy „Najwyższe“ nie dochodziły do tak fanatycznéj bezwzględności, jak dzisiaj; ani oni nie przejmowali się zelantyzmem w wykonywaniu.

Dawniéj rząd rosyjski prześladował katolicyzm pod osłoną pozorów narodowościowych; wypierał się propagandy prawosławnéj; dziś pozory polityczne zarzucił i otwarcie chęć assymilowania ludności polskiéj z rosyjską pod względem czysto religijnym wypowiada.

W tym duchu wychodzą rozporządzenia z Petersburga; jenerał Hurko niemi serdecznie się przejmuje, za swoje własne uważa i wykonywać poleca, prawdziwie po żołniersku.

Ten właśnie militarny charakter sprawia, że jenerał-gubernator warszawski, w obec Petersburga jest jako żołnierz prosty, do subordynacyi nawykły, który ślepo słucha i bezwzględnie wykonywa, co mu wskazują; jako jenerała zaś urzędników cywilnych uważa za żołnierzy, do takiego samego posłuszeństwa względem niego obowiązanych i razem z nimi, a raczéj na ich czele do boju występuje. Będąc jenerałem i mając żołnierzy, chce bawić się w wodza i w wojnę. Kto w takim razie ma służyć za nieprzyjaciela? Ci, którymi on rządzi. Oto, mojém zdaniem, przyczyna surowości rządów jenerała Hurki.

Nowych rozporządzeń jego o paszportach dla księży nie mogę czytelnikowi udzielić: 1) dla tego, że trudno wymarzyć coś nowego w obec tak wysoko rozwiniętych „istniejących przepisów“, jak to skonstatował w roku 1878 hr. Kotzebue; 2) że jenerał Hurko nie zawsze ma zwyczaj komunikować księżom, co o nich postanowi. Wydaje rozkaz do policyi i dosyć; policya wykonywa; my dopiero z jéj postępowania dowiadujemy się o przepisie, gdy on jest na naszéj skórze wypisywanym (przenośnie mówię, nie literalnie; tatuowanie bowiem nie praktykuje się jeszcze).

62) Jako *nowe* rozporządzenie poczytywaliśmy, gdy w połowie roku 1885 (w lipcu) poszedł jeden ksiądz *osobiście* w Warszawie po paszport do biura oberpolicmajstra i tam mu podano do *podpisania deklaracyą*: że w miejscu, do którego się udaje, nie będzie mawiał kazań, oraz nie będzie tam przebywać podczas przyjazdu Biskupa!

Wtedy to przypomnieliśmy sobie, że na miesiąc pierwéj (w czerwcu 1885) inny, ksiądz R. w Warszawie, także *osobiście* stawał (bo był wezwany) u oberpolicmajstra i tam pytano go przed wydaniem paszportu: do kogo jedzie? co będzie robił w N.? czy będzie słuchał spowiedzi i miewał kazania? Gdy ksiądz R. oświadczył, że jedzie jedynie dla tego, żeby odwiedzić swego chorego przyjaciela, księdza O., że, oprócz Mszy, innych czynności kapłańskich pełnić nie myśli, wydano mu paszport.

Więc to była nieznacznie wydobyta *deklaracya* ustna, o niepełnieniu obowiązków kapłańskich w przejeździe.

Dziwiliśmy się takiemu procesowi i, ma się rozumieć, przyszliśmy do wniosku, że *nowe*, nigdy nam pierwéj nieznane rozporządzenie wyszło od jen. Hurki.

Gdy o niem rozmawiamy, obecny wtedy ks. J. z Lublina, odzywa się:

„Wielkie rzeczy?!... Ja w r. 1872, wyjeżdżając z Lublina, wziąłem paszport. Po powrocie składam go napowrót u policmajstra, a tu mi podsuwają do podpisu deklaracyą: że w miejscu czasowego pobytu *nie będę odprawiał mszy św.* Podpisać nie chciałem. Urzędnik tłomaczy mi, że to prosta formalność, o któréj zapomniano przed wydaniem paszportu; że ona teraz musi być uzupełnioną, żeby papiery były w porządku. Odpowiedziałem: gdybym podpisał, mielibyście pretekst do ścigania mnie za to, żem odprawiał mszą wbrew deklaracyi. I nie podpisałem. Inni podpisywali przed otrzymaniem paszportu i mszy nie odprawiali.“

Więc w Lublinie o 13 lat pierwéj niż w Warszawie było przy wydawaniu paszportów zaprowadzone podpisywanie deklaracyi, przeciwnych powołaniu kapłańskiemu!

Zasługą przeto jenerała Hurko jest, nie utworzenie *nowego* przepisu, lecz odgrzebanie a raczéj *rozszerzenie* do całego Królestwa tego, co się pierwéj praktykowało na partykularzu w Lublinie i było przepisem lokalnym.

Ostrzedz jednak winienem, że nie od wszystkich kapłanów w Warszawie, żądających paszportu, wymaganą jest wspomniona deklaracya. Wiem o kilku takich, co korzystali z łaski p. oberpolicmajstra, a nie wymagano od nich żadnego podpisu. Dla czego taka niejednostajność?— nie umiem wytłomaczyć. Konstatuję tylko fakta, o metafizykę nie dbam.

W lubelskiéj gubernii, przynajmniéj od r. 1887, nie ma téj niejednostajności: tam każdy ksiądz deklaracyą podpisać musi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Pod koniec r. 1889 redakcye pism w Warszawie otrzymały polecenie pisać *Gurko*, nie *Hurko*. Ja jednak trzymam się wymawiania, do którego od dawna przywykłem. Ciągle słyszałem tylko *Hurko* i *Hurkowa*; więc piszę po dawnemu, jakem słyszał. Niech wybaczy p. Jankulio (prezes cenzury warszawskiéj), że się do jego rozkazu nie stosuję. W cywilizowanym świecie jest uważane za niegrzeczność przekręcanie cudzego nazwiska.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Od komitetu wykonawczego, zajmującego się przygotowaniem uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza, otrzymujemy następujący komunikat:

Powołany przez Wydział krajowy komitet dla uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza wybrał na posiedzeniu z dnia 6 czerwca b. r. celem przeprowadzenia przygotowań téj uroczystości komitet wykonawczy, w skład którego weszli: Delegat Wydziału krajowego, delegat księcia Biskupa krakowskiego, hr. Stanisław Tarnowski, dr. Feliks Szlachtowski, dr. Edward Korczyński, dr. Adam Asnyk, dr. Franciszek Paszkowski i dr. Ferdynand Weigel. Delegatem swym zamianował Wydział krajowy hr. Antoniego Wodzickiego, a książę Biskup krakowski ks. prałata Chotkowskiego.

Komitet wykonawczy odbył dwa posiedzenia dnia 9 i 10 b. m. i ukonstytuował się na pierwszém posiedzeniu, wybierając przewodniczącym delegata Wydziału krajowego hr. Antoniego Wodzickiego, a zastępcą jego dr. Feliksa Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa.

Następnie wybrał komitet z łona swego cztery sekcye: gospodarczą, artystyczno-dekoracyjną, pochodową i korespondencyjną, oraz uchwalił uzupełnić sekcye przez powołanie osób z poza komitetu.

Na dzień uroczystości wyznaczonym został na podstawie telegraficznego porozumienia się z synem wieszcza, panem Władysławem Mickiewiczem, ***dzień 30 czerwca 1890 roku.***

Ułożenie szczegółowego programu uroczystości pozostawiono późniejszym uchwałom, do których wnioski mają wypracować sekcye; na razie ograniczono się tylko na naznaczeniu początku uroczystości na godz. 9 rano.

Stósownie do zapadłéj na posiedzeniu pełnego komitetu uchwały ułożono następującą listę osób i instytucyi, którym przesłane być mają zaproszenia:

1) JE. minister Dunajewski.
2) JE. minister Zaleski.
3) JE. namiestnik Badeni.
4) Delegat c. k. Namiestnictwa w Krakowie.
5) Arcybiskupi, Biskupi i Kapituły wszystkich trzech obrządków.
6) Akademia Umiejętności w Krakowie.
7) Oba uniwersytety krajowe.
8) Rektor szkoły politechnicznéj we Lwowie
9) Wszyscy posłowie sejmowi.
10) Członkowie Koła polskiego obu Izb Rady państwa.
11) Rady miejskie Lwowa i Krakowa.
12) Reprezentacye 33 większych miast.
13) Rady powiatowe.
14) Oba Towarzystwa rolnicze.
15) Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i Towarzystwo Kredytowe ziemskie we Lwowie.
16) Koła literacko-artystyczne we Lwowie i Krakowie.
17) Towarzystwo imienia Mickiewicza we Lwowie.
18) Kuratorya zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie.
19) Dyrekcya szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
20) Dyrekcya zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych.
21) Rodzina Mickiewicza.

Pojedyńcze osobistości, którym w udziale ma przypaść zaszczyt niesienia sznurów od całunu, zaproszone do tego zostaną osobno.

Nadto uchwalono zaprosić do udziału w uroczystości pogrzebowéj wszystkie instytucye, stowarzyszenia, korporacye i całe społeczeństwo polskie, a zaproszenie to ogłosić w dziennikach.

Wszystkie instytucye, stowarzyszenia i korporacye, które zechcą wziąć udział w uroczystości i mieć zapewnione odpowiednie miejsce, winny się zgłosić do komitetu najdaléj do dnia 20 czerwca b. r. i ze względu na pomieszczenie i konieczność ułożenia naprzód programu, podać liczbę uczestników oraz bliższe szczegóły zamierzonego udziału w obchodzie.

Szczegóły zamierzonego przez pojedyńcze stowarzyszenia i instytucye prywatne udziału w pogrzebie, muszą być zastósowane do ogólnego programu i będą zależały od decyzyi komitetu.

Pisma do komitetu przesyłać należy na ręce przewodniczącego, Antoniego hr. Wodzickiego w Krakowie, ulica Wiślna nr. 7.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego komunikatu.

Drugi Zjazd historyków polskich

odbędzie się w dniach 17 do 19 lipca (czwartek, piątek i sobota). Szczegółowy porządek dzienny Zjazdu tudzież program uroczystości zostaną w swoim czasie ogłoszone. Referaty na Zjazd nadesłane, których druk jest już na ukończeniu, rozesłane zostaną pomiędzy uczestników Zjazdu w czasie najbliższym. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje sekretarz dr. Oswald Balzer, Lwów ul. Zimorowicza nr. 7. Wkładka uczestnictwa wynosi 5 zł. (= 5 rubli rs. = 10 marek = 12 franków).

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 13 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Karola Schlattera konsulem w Sevilli.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Od ks. proboszcza Lewickiego 62 marki na które złożyli: poczciwy ziemianin z parafii Ostrorogskiéj 3 marki; z Wrączyńskiéj parafii: Wojciech Antkowiak 10 fen., Józef Borkowski 10 fen., Tomasz Walkowiak 10 fen., Józef Łukaszewicz 2 marki, Stanisław Jany 40 fen., Teofil Woźniński 3 marki, Jakób Sobkowiak 1 m., Andrzej Polcen 50 fen., Ludwik Walkowiak 25 fen., Wojciech Polowczyk 50 fen., N. N. 5 marek, Jan Krysiewicz z Poznania 50 marek, N. N. 1 markę. — Bractwo św. Józefa w Kiszkowie 10 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Rodzinom** wybierającym się do Copot polecamy pensyonat p. J. Kulerskiéj tamże.

* **Zaginął** od wtorku pewien urzędnik tutejszy, a jak się zdaje, utonął on przy kąpaniu; pod Komornikami znaleziono bowiem rzeczy, które mają należeć do owego urzędnika.

* **Czempiń.** Aresztowano tu 12-letniego chłopca chcącego sprzedać zegarek. Okazało się w rezultacie, że zegarek ten skradziony został parobkowi w Piotrkowicach. Chłopak ów twierdzi, że zegarek ten dostał od innego chłopaka. Obydwóch aresztowano, lecz tak jeden jak drugi nie chcą się przyznać do kradzieży.

* **Nowy Tomyśl.** P. Poncet ze Starego Tomyśla zastępować będzie przez 3 tygodnie landrata Klappa, który otrzymał na ten czas urlop.

* **Gostyń.** Uchwalone przez sejmik powiatowy w dniu 18 listopada r. z. statuta powiatowéj kasy oszczędności zostały przez naczelnego prezesa zatwierdzone. Kasa rozpocznie swą działalność z dniem 1 lipca i przyjmować będzie depozyta od 1 do 1500 marek. Procent od każdéj pełnéj marki wynosi $3\frac{1}{2}$ rocznie.

* **Międzychód.** Landrat dr. Willich otrzymał urlop na sześć tygodni, podczas którego zastępować go będzie właściciel dóbr rycerskich Willich z Gorzyna.

* **Mrocza.** W mieście naszém, liczącém 1800 mieszkańców, założone zostało przed 3 miesiącami Towarzystwo Przemysłowe, które obecnie liczy już 63 członków i 3 kandydatów. Towarzystwo to urządza w niedzielę dnia 15 b. m. pierwszą latową zabawę w borku p. Jarzębia we Wielu. Goście mile widziani. Wymarsz z lokalu Towarzystwa o godzinie 1 po południu.

* **Leszno.** Sąd przysięgłych skazał owczarza Chmielewskiego z Niechłodu, majętności hr. Żółtowskiego z Czacza, na lat 10 do domu karnego, za umyślne podpalenie owczarni w Niechłodzie, przez co chciał ukryć kradzież w owcach, jakiéj się od dawniejszego czasu dopuszczał. Oprócz owczarni spłonęła wówczas (w nocy z 29 na 30 stycznia r. b.) i stodoła z zapasami, wartości 7800 m.

* **Główna wygrana** w loteryi na zniesienie t. zw. „Schlossfreiheit“ padła na numer 31,069, zakupiony w kolekturze wrocławskiego banku dyskontowego. Numer ten zakupili w połówkach, jednę buchhalterzy wrocławskich lodowni, drugą węglarz M. Kirstein. Nie wiadomo, czy ostatni jest wyłącznym właścicielem téj połówki losu, czy téż ma spólników.

* **Artysta nasz**, Wiktor Brodzki, którego rzeźby używają tak zasłużonéj sławy w Rzymie, wynalazł, jak pisze „Kuryer Warsz.“ — nareszcie po 40 letnich poszukiwaniach, badaniach i nieustannych próbach sposób kierowania balonami (?) i arcyważny swój wynalazek przedstawił rządowi włoskiemu.

* **Złoto.** Ilość złota wydobywanego co rok z wnętrza kuli ziemskiéj, utworzyć może, jeśli ją stopić, jednę bryłę wielkości dwóch metrów sześciennych, któréj cena wyniesie 550,000,000 franków; ilość zaś srebra utworzy bryłę siedmiu metrów sześciennych, wartości 740,000,000 franków. Od r. 1885 do 1889 wydobyto z ziemi 488 tonn złota. Z téj ilości szlachetnego metalu najwięcéj przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj, gdzie w ciągu ostatnich lat pięciu wydobywano średnio około 50 tonn rocznie. Po Ameryce następuje Australia, która chociaż stósunkowo nie jest tak rozległa, dostarcza jednakże rocznie około 40 tonn. Trzecie miejsce zajmuje państwo rosyjskie, gdzie w ostatnich czasach wydostawano z wnętrza ziemi po 32 tonn. Czwarte miejsce przypada w udziale Chinom. (Tonna złota = 100,000 talarów.)

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 14go czerwca św. Bazylego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 czerwca.

BAZAR. Kosiński z Koszut, Straus z Berlina, Morawski z Jurkowa, pani Kurnatowska z Królestwa, Stablewski z Jaraczewa, hr. Mycielski z Zimnowody, hr. Grudziński z Drzązgowa, hr. Żółtowski z Nekli, Poniński z Kościelca, hr. Bniński z Gułtów, Chełmicki z Bzowa, hr. Plater z Wielichowa, Jaczyński z Piask.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełmicki ze Smieszkowa, Morawski z Oporowa, Zakrzewski z Osieka, Kościelski z Sepna, Mempf z Garaj, Jacobsohn z Drezna, Roessler z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szumski z Grylewa, Walewski z Obrowa, Kurnatowski z Szamotuł, Szafarkiewicz z Pleszewa, Wentzel ze Szczecina, Neuber z Frankfurtu.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 13 czerwca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica staléj.		
na czerwiec-lipiec	199 50	201 25
na wrzesień-październik	179 50	180 75
Żyto staléj.		
na czerwiec-lipiec	150 10	151 75
na wrzesień-październik	146 25	147 75
Oléj rzep. wyżéj.		
na czerwiec	67 80	70 10
na wrzesień-październik	55 40	56 50
Okowita staléj.		
eksportowa	34 80	35 —
na czerwiec-lipiec	34 —	34 20
na lipiec-sierpień	34 30	34 50
na sierpień-wrzesień	34 70	34 90
na wrzesień-październik	34 60	— —
spożywcza	54 80	54 90
Owies		
na czerwiec	164 —	164 25
Wyp.-żyta wsp.	700	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	230,000	4,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	11	12
Consol. 4%	106 50	106 50
Consol. $3\frac{1}{2}$%	100 80	100 80
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne	98 50	98 50
Poznańskie listy rentowe	103 20	103 10
Austryackie banknoty	174 —	173 85
Austryacka renta srebrna	78 25	77 75
Rosyjskie banknoty	234 —	235 55
Rosyjskie listy zastawne	99 80	99 90
Polskie 5% listy zastawne	68 10	68 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 90	65 10
Węgierska 4% renta złota	89 90	89 70
Węgierska 5% renta papier.	86 75	86 75
Austryackie kredytowe akcye	166 40	166 40
Austryackie francuskie koleje	90 40	99 90
Lombardy	61 25	60 90

Usposobienie: spok.

Szczecin, 13 czerwca 1890. (Kursa konc.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	180 50	181 50
na wrzesień-październik	176 —	177 50
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	149 50	150 —
na wrzesień-październik	144 —	145 50
Olej rzep. postęp.		
na czerwiec	71 —	71 50
na wrzesień-październik	55 20	55 70
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	54 30	54 40
„ eksportowa	34 50	34 50
„ na czerwiec eksp.	33 80	34 —
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 40	34 50
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 85

Stan powietrza.

Dnia 12 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	757	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	13
Aberdeen . . .	756	Płn.Płn.W.	6	zachm.	10
Chrystiansund .	759	Płn.Płn.W.	2	mgła	12
Kopenhaga . . .	756	W.	2	deszcz	12
Sztokholm . . .	758	Płn.W.	2	zachm.	12
Haparanda . . .	760	Płd.	2	bez chmur	15
Petersburg . . .	759	W.	1	zachm.	15
Moskwa . . .	757	Płn.W.	1	zachm.	15
Kork, Queenst.	757	Płn.	4	pochmurno	14
Cherbourg . . .	753	Płd.Z.	4	deszcz	15
Helder	754	Płd.	1	pochmurno	15
Sylt	754	Płd.	1	pochmurno	15
Hamburg . .	755	W.	2	pół zachm.	15
Swineminde . [1]	756	Płn.Z.	1	pochmurno	14
Neufahrwasser .	756	Płn.W.	1	deszcz	11
Kłajpeda	756	Płd.	2	pół zachm.	13
Paryż	756	Płd.Płd.Z.	3	zachm.	12
Monaster. . . .	755	Z.	8	deszcz	12
Karlsruhe . . .	758	PłdZ.	5	pół zachm.	14
Wiesbaden . . .	756	Płd.Z.	4	pochmurno	14
Monachium . .	760	Płd Z.	3	deszcz	10
Kamienica . . .	757	Płd.	2	deszcz	12
Berlin	755	Płd.Płd.W.	2	pogodnie	18
Wiedeń	757	spokojnie.		deszcz	13
Wrocław . .	757	Płd.	1	pochmurno	16
Isle d'Aix . . .	761	Z.	6	pochmurno	15
Nizza	757	PłdZ.	2	bez chmur	19
Tryest . . [2]	756	Płd.	1	pochmurno	17

[1]) Po południu burza. [2]) Nocą burza.

Pogląd na stan powietrza.

Rozległa depresya leży ponad Anglią i północną częścią morza północnego, wywołując przy zachodnio-francuzkiem wybrzeżu silne wiatry z Z.; najwyższym jest nacisk ponad PłdZ. Europy. Przy wietrzyku przeważnie słabym z Płd. jest w Europie centralnéj powietrze przecięciowo chłodne, przeważnie pomroczne i wielokrotnie dżdżyste. W Swineminde była burza. W Monachium spadło 21 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
12. Pop. 2	749,1	PłnW. sł.	zachm.	+21.2
12. Wie. 9	748,8	Z. lekki.	zachm.	+16,1
13. Ran. 7	747,6	PłnW. sł.	zachm.[1])	+13,6

[1]) Notą i rano deszcz.

Dnia 12 czerwca maximum ciepła +22.7° Cel.
" " minimum ciepła +13,0° "

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 13 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: deszcz.
Zyto: bez handlu.
Okowita: potw.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53 50 pł., 50-ta 33 60, maj 50-ta —,—, 70-ta —,—, czerwiec 70-ta 53,50, 70-ta 33,60, lipiec 50-ta 53,80, 70-ta 33,90, sierpień 50-ta 54.30, 70-ta 34,40 m., wrzesień 50-ta 54,30 70-ta 34 40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,50 mrk., 70-ta 33,60 mrk.. maj —,— mrk., sierpień 50-ta ,—, 70-ta 34 30 m.

Ceny targ. w Poznaniu d. 13 czerwca 1890.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	18	70	18	—	16	60	—	—
Żyto . . . . - -	14	90	14	70	14	50	—	—
Jęczmień . . - -	—	—	13	20	12	50	—	—
Owies . . . - -	16	—	15	70	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
" na paszę - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . - -	2	80	2	20	—	—	—	—
Rzep . . . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik . . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty. - -	—	—	—	—	—	—	—	—
" niebieski -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . -	—	—	—	—	—	—	—	—

Poznań, 13 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań dnia 13 czerwca 1890

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	14	60	14	40	14	45
	najn.	—	—	14	50	14	30		
Jęczm.	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw. -	—	—	16	50	—	—	16	25
	najn. -	—	—	16	—	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	—	—	—	—	—	—
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	00	3	40	3	70
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	30	1	10	1	20
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	40	1	20	1	30
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Bydgoszcz, 12 czerwca.

Pszenica: średnia 178—182 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 172 do do 176 mrk.
Zyto według jakości 137—140 mrk.. pośledni —,— mrk.
Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.
Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.
Wyka 150—160 mrk.
Okowita 50-ta 53,50 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 12 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr. upłyn. wypowiedziane —,—, na czerwiec (50-ta) 53,30 żąd.. (70-ta) 33,40 żąd., na czerwiec-lipiec (50-ta) 53,40 żąd.. (70-ta) —,— żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 33,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 13 czerwca: żyto 153,00 mrk.. pszenica — mrk.. owies 158,00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 72,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 12 czerwca: (50-ta) 53,30 mrk., (70-ta) 33,40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow,	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	18	90	18	70	18	30	17	90	17	30	16	80
" żółta	18	80	18	50	18	20	17	80	17	20	16	70
Żyto	15	30	15	10	14	80	14	60	14	40	14	30
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 12 czerwca. — (Sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica** za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 189 do 202 według jakości; miesiąc bieżący 200,00 do 199,75—201,00, na czerwiec-lipiec płacono 199,25 do 200,00, na lipiec-sierpień płacono 184,50—184 25 do 184,50, na wrzesień-październik płacono 179,50 do 179,00—179,75, na październik-listopad płacono 178,—. Wypowiedziano 600 ton. Cena —,—.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—163 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na czerwiec-lipiec płacono 150,00—149,75—150,50, na lipiec-sierpień płacono 148,—. żądano —,—, na wrzesień-październik płacono 146—146,50, żąd. —,—. Wypowiedziano 700 ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Jęczmień w miejscu 130—195 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 158—180 m. według jakości, na miesiąc bieżący płac. 164.50, na czerwiec-lipiec płacono 160,50—161,00, lipiec-sierpień płc. 145,50, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 138,75—138,25, na październik-listopad płc. 136,0—135,75. Wypowiedz. 100 ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 109—114 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 108,00, na czerwiec-lipiec płacono 108,00. na lipiec-sierpień płacono 108,50, wrzesień-październik płacono 111,00, październik-listopad płac. 112,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 66,8 mrk., z beczką —,— mk., na na czerwiec płac. 67,0—68,2, na wrzesień-październik płac. 54,9—55,7. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 54,8 mrk., czerwiec pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac, 34,9—34,8 m., na czerwiec płac. 34,1—33,9—34, na czerwiec-lipiec płac. 34,1—33,9—34, na lipiec-sierpień płacono 34,3, żąd. —, na sierpień-wrzesień płacono 34,6—34,7, wrzesień-październik płacono 34,5—34,6, żąd. —, październik-listopad płacono 33,2. Wypowiedz. 230,000 litr. Cena — mrk.

Szczecin, 12 czerwca.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 182—188 płacono, na czerwiec 191,0 płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac., na październik-listopad 175,0 płacono.

Zyto m, zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 148—153,0 płacono, na czerwiec 150,0 płac., czerwiec-lipiec —,— płc., wrzesień-październik — płacono, listopad-grudzień 142,5 żąd. i pł.

Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 płac., 50-ta 54,3 płac, na czerwiec 70-ta 33,9 nom., sierpień-wrzesień 34,4 płc. i żąd.

(Nadesłano).

Czarne i kolorowe materye jedwabne

wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, **a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają.**

Ś. p.

Maksymilian Edward Wincenty z Goraja Breza

były oficer wojsk polskich, syn Antoniego chorążego ostrogskiego, szambelana Dworu polskiego i Anny z Czarneckich — urodzony 3 października 1807 r. we wsi Siekierzyńcach na Wołyniu, po krótkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, zmarł w dniu 10 czerwca 1890 r. w Więckowicach pod Poznaniem. (1846)

Wyprowadzenie zwłok do Niepruszewa nastąpi w piątek dnia 13-go b. m. o godzinie 6-téj po południu a nazajutrz nabożeństwo i pogrzeb tamże o godzinie 11-téj.

Rodzina.

Dnia 11-go b. m. o godzinie 2-giéj po południu, po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, zakończyła życie ukochana siostra i ciotka nasza ś. p. (1847)

Walerya Kamieńska.

Wyprowadzenie zwłok z zakładu Sióstr Miłosierdzia, przy placu Bernardyńskim, na cmentarz ś-téj Małgorzaty, odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 6-téj wieczorem, a nabożeństwo żałobne w wtorek 17-go b. m. o godzinie 8-méj rano w kościele pofilipińskim, o czem krewnym i znajomym donosi

Władysław Kamieński,
z żoną i dziećmi.

Poznań, dnia 13 czerwca 1890.

Walne Zebranie

uczestników Spółki akcyjnéj „Bazar Poznański"

odbędzie się **w czwartek dnia 26-go czerwca 1890 o godzinie 4-éj po południu w Poznaniu w Bazarze.**

Porządek obrad:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór przewodniczącego. (1834)
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie dyrekcyi i rady nadzorczéj za rok 1889.
5. Udzielenie pokwitowania i zatwierdzenie bilansu za rok 1889.
6. Wnioski dyrekcyi, rady nadzorczéj i uczestników Spółki.

Poznań, dnia 11 czerwca 1890.

Bazar Poznański.
Rada nadzorcza.
J. Hr. Bniński z Samostrzela,
przewodniczący.

Walne zebranie

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 26 **we wtorek dnia 24-go czerwca r. b.** o godzinie 6-téj wieczorem. (1845)

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
7. Wnioski zarządu.
8. Wnioski członków.

Sekretarz zarządu
Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström.

Grecka 5% pożyczka z r. 1890

płatna w złocie, wolna od podatku i zabezpieczona pierwszą hipoteką kolei Piraeus-Larissa przedłużonéj do Chalcis i Lamia jest u nas wyłożona do subskrypcyi po 92⅝% (£ = M. 20,40) do soboty dnia 14 czerwca 1890. (1836)

Bank Włościański w Poznaniu.

Copoty, ulica Południowa (Südstrasse) nr. 60.

Szanownym Rodakom pozwalam sobie niniejszem na sezon kąpielowy polecić mój

pensyonat

jako dom zajezdny. (1823)

J. Kulerska.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (1657)

Bank Ziemski.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Dawniejszy urzędnik drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, który z powodu nieznajomości języka rosyjskiego stracił miejsce poszukuje zajęcia w **gospodarstwie** lub **leśnictwie.** Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** sub A. J. 1827.

Siedemnastoletni młodzieniec

ukończywszy 4 klasy techniczne w Warszawie pragnie umieszczenia przy gospodarstwie. Łask. oferty sub X. P. 1826. przyjmie **Eksp. Kuryera.**

Wapno

do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)

W. Trąmpczyński, Nakło.

Gospodyni

z dobremi świadectwami, w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca od 1 lipca na probostwo lub do dworu. **F. S. Szczepankowo p. Poznań we dworze.** (1824)

Uczni

chcących się wyuczyć **rytownictwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny
Stefana Belowa,
Poznań, Wrocławska ul. 19.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe
w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,
Firanki — Kobierce,
Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,
Kołdry watowane
Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele
Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

na prowincyą. wysyłający

J. & T. KAMIENSKI,
skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73 podróżujący 73

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

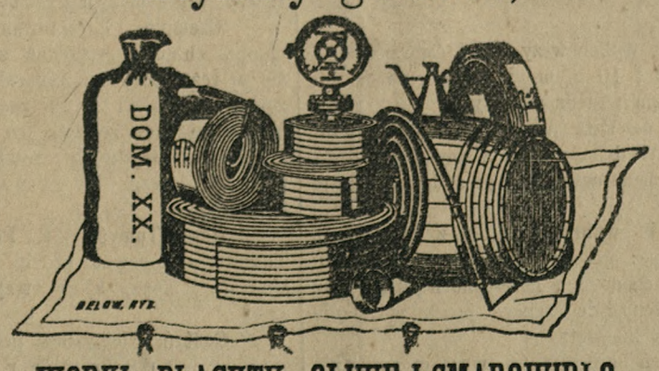

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (1848)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wapno

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.